

W numerze m.in.:

List do Episkopatu • Kaźmierski – o partiach ekstremistycznych • „Nasi” w Szwajcarii i Austrii • Co sprawa FOZZ ma do JOW? •



BIULETYN INFORMACYJNY

Nr 9 Listopad 2001 r.

Ruchu na rzecz Jednomandatowych
Okręgów Wyborczych

**POSEŁ Z KAŻDEGO
POWIATU!**

Jerzy Przystawa

Wybory bez JOW to strata czasu

Wyborcy mają dość partyjniactwa

W ciągu ostatnich dwóch lat, od listopada 1999, Ruch nasz zorganizował, na terenie całego kraju, 12 ogólnopolskich i międzynarodowych konferencji pod hasłem „Poseł z każdego powiatu”, na których przedstawiany był i szeroko dyskutowany postulat zmiany systemu wyborczego do Sejmu i wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych (JOW). Dzięki tej naszej wytrwałej działalności upowszechniła się w Polsce idea JOW i coraz więcej obywateli głośno domaga się zmiany systemu wyborczego. Świadczą o tym wyraźnie najróżniejsze badania opinii publicznej wykazujące, że wyborcy polscy nie chcą głosować na listy partyjne, ale chcą dokonywać wyborów spośród znanych sobie ludzi. Widowym dowo-

dem frustracji i zniechęcenia partyjnym systemem wyborczym, narzuconym nam przez pookrągłostołowe elity polityczne, jest malejąca frekwencja wyborcza i fakt, że w kolejnych wyborach ponad połowa Polaków odmawia udziału w głosowaniu. Oznacza to, że zablokowana została energia społeczna, której uwolnienie jest warunkiem koniecznym, aby Polska odrobiła zapóźnienia cywilizacyjne narosłe przez ostatnie półwiecze.

Ale elita władzy pozostaje głucha

Im bardziej powszechne staje się wołanie o zmianę systemu wyborczego i wprowadzenie JOW, tym bardziej powiększa się rozdzźwięk pomiędzy elitą władzy a społeczeństwem. Najwyraźniej elita władzy uznała podstawowe rozstrzygnięcie ustrojowe, jakim jest ordynacja wyborcza, za jej wyłącznie wewnętrzną sprawę i wygodny instrument międzypartyjnych i międzykoteryjnych walk frakcyjnych, do których społeczeństwo nie powinno się wtrącać. Najbardziej wymownego dowodu takiego pojmowania sprawy dostarczyły rozgrywki i przetargi wokół najnowszej ordynacji wyborczej. 12 kwietnia 2001 grupa 57 posłów, reprezentujących większość ugrupowań poselskich występujących w Sejmie III Kadencji, złożyła w Trybunale Konstytucyjnym wniosek o uznanie ordynacji wyborczej, na podstawie której odbyły się wybory



XI Konferencja JOW w Pałacu Branickich w Białymstoku, 9 czerwca 2001 r.



⇒ do Sejmu II i III Kadencji, za naruszającą zasady sformułowane w art. 96 ust. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej. W obszernym uzasadnieniu wykazali oni, że wybory odbywające się w ramach ordynacji, nazywanej proporcjonalną, w istocie naruszają zarówno zasadę proporcjonalności, jak i równości wyborów do Sejmu. Dowodem na manipulatorskie i przedmiotowe traktowanie obywateli Rzeczypospolitej jest fakt, że na temat tego fundamentalnego wniosku konstytucyjnego nie odbyła się żadna debata publiczna, a sam fakt złożenia wniosku został przed opinią publiczną ukryty. Konstytucja i ordynacja wyborcza, zdaniem naszych elit władzy, tak jak w poprzednim ustroju, nie mają służyć społeczeństwu, lecz stanowić fasadę, za którą ukrywają się działania nie mające nic wspólnego ani z ideą społeczeństwa obywatelskiego ani z demokracją.

Na co czekają zwolennicy JOW w parlamencie?

W obecnym parlamencie zasiada spora grupa posłów, którzy pod koniec ubiegłej kadencji doszli do wniosku, że postulat zmiany systemu wyborczego zjedna im wyborców, i przy różnych okazjach dawali do zrozumienia, że opowiadają się za JOW. Niestety, jak do tej pory, pomimo różnych po temu sposobności, zarówno w Sejmie i Senacie, jak i poza nimi, „taktycznie” milczą i nie poruszają tego tematu. Czekają zapewne, aż ponownie wzbierze fala niezadowolenia społecznego, aby tak jak posłowie AWS, „przypomnieć sobie” pod koniec kadencji o zgłaszanym przez siebie postulacie wyborczym. Jednakże właśnie przykład bezprecedensowego upadku AWS – największej i sprawującej samodzielnie władzę partii – powinien ich raczej przestrzec przed tego rodzaju taktiką politycznych kameleonów: społeczeństwa nie można oszukiwać w nieskończoność, Polska potrzebuje i czeka na polityków, których czyny zgodne będą z ich wyborczymi deklaracjami.

Nowa ordynacja wyborcza ma wszystkie wady poprzedniej

Może nawet w jeszcze większym stopniu. Przede wszystkim jest jeszcze bardziej niezrozumiała, nie tylko dla przeciętnego wyborcy, ale nawet dla tych, którzy uznali się za elitę polityczną i kandydowali w wyborach. Ilustracją tego były liczne konflikty i nieporozumienia przy rejestracji list partyjnych, kłopoty i protesty związane z uznaniem głosów za ważne i nieważne. Jeśli ordynacja wyborcza jest niezrozumiała dla obywateli to dowodzi tego, że naruszona została zapisana w Konstytucji zasada powszechności wyborów do Sejmu. Wybory nie mogą być „powszechne”, jeśli większość obywateli nie jest nawet poinformowana o tym, jak działa ordynacja

wyborcza, a więc w jaki sposób ich głosy przekładają się na mandaty poselskie.

Wybory do Sejmu IV Kadencji, podobnie jak wszystkie poprzednie, nie okazały się być ani „proporcjonalne” ani „równe”, jak tego wymaga art. 96 ust. 2 Konstytucji. 47230 zdobytych głosów wyborczych dało przedstawicielom mniejszości niemieckiej dwa mandaty, podczas gdy przeszło 15 razy więcej głosów oddanych na AWS nie dało tej partii ani jednego mandatu w Sejmie. Wynika z tego, że w Polsce być może „równi” mają być Polacy, ale Niemcy są „równiejsi”. Jest rzeczą ciekawą, że w wyborach do niemieckiego Bundestagu, Polakom nie przysługują żadne przywileje wyborcze.

Apologeci systemu głosowania na listy partyjne utrzymują, że taki sposób prowadzi do wyłonienia Sejmu, który jest bardziej reprezentatywny dla zróżnicowanego politycznie społeczeństwa, a tym samym jest to system bardziej „sprawiedliwy”. Wyniki wyborów, zarówno ostatnich, jak i poprzednich, całkowicie falsyfikują to twierdzenie. Jeśli podsumujemy głosy oddane na wszystkich posłów razem wziętych okaże się, że tylko 6.170.668 wyborców odnajdzie w Sejmie osoby, na które głosowali. Oznacza to, że zaledwie 21% Polaków, nie więcej niż 1 na 5, ma prawo uważać, iż posiada swego przedstawiciela w parlamencie.

Ordynacja partyjna wymusza koalicje

Pomimo buńczucznych zapewnień, i manipulowania opinią publiczną przy pomocy sondaży przedwyborczych, SLD nie zdobył wymaganej większości w nowym Sejmie i zmuszony jest do koalicyjnego rządzenia. Taka jest bowiem logika głosowania na listy partyjne, która zmusza kandydatów z tej samej listy do konkurencji i wzajemnego „podkładania sobie nogi”. W efekcie takiej procedury żadna partia nie może liczyć na poparcie jakie uzyskałaby, gdyby jej kandydaci sobie nie przeszkadzali. W wyniku otrzymaliśmy, jak poprzednio, koalicyjny i słaby rząd, który nie tylko nie może liczyć na poparcie większości obywateli, ale będzie zmuszony nieustannie zabiegać o utrzymanie kruchego poparcia w Sejmie. Wszystkie te „zabiegi” same w sobie stanowią źródło korupcji, nieustanny nacisk na budżet państwa i przyczyniać się będą do pogłębiania deficytu budżetowego, z którym rząd tak twardo obiecuje walczyć.

Trwa selekcja negatywna do elity władzy

Listy partyjne i pozbawienie obywateli możliwości niezależnego kandydowania w wyborach do Sejmu tworzą mechanizm selekcji negatywnej. Ponieważ listy są długie, a mandat uzyskuje najwyżej kilka osób, najczęściej jedna, więc kryterium ich konstrukcji

sprowadza się do tego, żeby na takie listy nie dostawały się osoby, których pozycja społeczna i autorytet, zagroziłyby pozycji lidera listy. W ten sposób, z wyborów na wybory, pogarsza się skład parlamentu i zamiast sejmu lepszego, bardziej doświadczonego i sprawnego, otrzymujemy sejm gorszy. Tak degeneruje się elita polityczna i ulega erozji demokracja w Polsce.

Nowe partie – efemerydy wyborcze

Wybory wprowadziły na scenę polityczną kilka nowych partii, o których istnieniu, jeszcze na początku roku kalendarzowego, nikt nie słyszał. Partie te są pozbawione zaplecza materialnego i intelektualnego, nie posiadają ani sensownych programów, ani struktur terenowych. Powstały one w wyniku frustracji wyborców spowodowanej kompromitacją i rozpadem AWS i UW, a ich jedyną rację bytu stanowi nonsensowna, partyjna, ordynacja wyborcza. Z ich list do Sejmu weszło wielu ludzi całkowicie przypadkowych, nie posiadających ani autorytetu ani kwalifikacji politycznych. Partie te nie mają wielkiej szansy na utworzenie solidnej, racjonalnej opozycji politycznej i kontrolowanie układu rządzącego. Ich główny wysiłek sprowadzi się do walki o utrzymanie swojej pozycji i zdobycie środków na dalszą egzystencję w świecie polityki. Rząd, zamiast opozycji, będzie miał odgrywającą rolę opozycji dodatkową klientelę, którą będzie mógł przekupywać w zależności od potrzeb i możliwości.

Korupcja i zablokowana energia społeczna

Tak więc, w wyniku wyborów, z poparciem ok. 20% obywateli wyłoniono parlament i powstał rząd, który popiera najwyżej 10% Polaków. W organizm państwowy, poprzez system wyborczy, wszczepiony został mechanizm korupcjogenny, którego skutkiem może być tylko systematycznie rosnący deficyt budżetowy. Rośnie armia bezrobotnych, zasilana w coraz większym stopniu przez młodzież, kończącą studia i szkoły bez żadnych perspektyw zawodowych. Zablokowana energia społeczna, frustracja i zniechęcenie, nie pozwalają wyzwolić potencjału, talentów i inicjatyw obywatelskich, niezbędnych, aby Polska odnalazła swoje miejsce w rodzinie narodów europejskich.

Bez JOW tracimy tylko czas

Dla odblokowania tej energii społecznej, dla przywrócenia Polakom wiary i zaufania do demokracji, konieczna jest pilna reforma systemu wyborczego i wprowadzenie JOW. W odróżnieniu od wszystkich innych reform jakie elity polityczne podejmowały i podejmują od roku 1989, ta jedna reforma nic nie kosztuje, nie wymaga żadnych nakładów budżetowych, natomiast jej wprowadzenie uzdrowiłoby nasze życie społeczne i polityczne. Świat nam umyka, a dla naszej, kształconej w szkołach i uniwersytetach, młodzieży ma tylko oferty pracy w charakterze pakowaczy i akwizytorów obcych produktów. Bez jednomandatowych okręgów wyborczych tylko tracimy czas.



Tomasz J. Kaźmierski

O pewnym, mniej fortunnym wymyśle ludzkości

Kilka miesięcy temu, w czasie debaty telewizyjnej nad projektem kolejnej polskiej ordynacji wyborczej, poseł SLD, p. Janik oświadczył wszem i wobec, że ludzkość wymyśliła jedynie dwa systemy wyborcze: d'Hondta i Saint-Lague. Inni czołowi reprezentanci narodu biorący udział w tamtej debacie demonstrowali podobnie szokujący poziom.

Obserwując, z zadumą, te popisy ignorancji dyskutowających parlamentarzystów, doszedłem po chwili do wniosku, że poseł Janik miał jednak trochę racji.

Niewątpliwie nie miał racji sądząc, że pomysłem *ludzkość* składała się jedynie z dwóch matematyków, Belga Victora d'Hondta i Francuza Andre Saint-Lague. Wszak całe tabuny mniej lub bardziej uczonych osób, wymyślały w drugiej połowie XIX wieku i w ciągu XX wieku niezliczone sposoby tak zwanego „proporcjonalnego” podziału mandatów (ciekawe, że wszystkie te bystrzaki wiedzą, że ma być „proporcjo-

nalnie”, ale kłócą się, co to w szczegółach naprawdę ma znaczyć).

W czym więc poseł Janik miał rację? Ano w tym, że ordynacja, którą *ludzkość* stosowała przed czasami panów d'Hondta i Saint-Lague, nie była jej własnym, a więc *ludzkością*, wymysłem.

Prosty, stosowany od tysiącleci system wyborczy, w którym wygrywa po prostu ten, kto otrzymał najwięcej głosów (niesłychane, prawda?) nie ma autora! Skoro nie wymyśliła go ludzkość, to znaczy, że musi on być tworem natury czyli pochodzi od Stwórcy.

Na progu XXI stulecia widać wyraźnie, jak marny jest ten „proporcjonalny” wymysł postępowej *ludzkości* w porównaniu z zamysłem boskim. Marność tę najlepiej podsumował rok temu Prezydent Academie Francaise, Maurice Druon, nazywając proporcjonalny system wyborczy *wymysłem diabła*.

Southampton, październik 2001

Jego Eminencja Józef Kardynał Glemp, Prymas Polski

Jego Eminencja Franciszek Kardynał Macharski, Arcybiskup Metropolita Krakowski Jego Eminencja Henryk Kardynał Gulbinowicz, Arcybiskup Metropolita Wrocławski Jego Ekscelencja Arcybiskup Józef Kowalczyk, Nuncjusz Apostolski w Polsce, Ich Ekscelencje Arcybiskupi i Biskupi Polscy, Redaktorzy Naczelni polskich mediów katolickich

Panie Boże! Daj nam mądrość rozeznania, co jest dobre i niezmienne, a co niedobre i wymagające zmiany.

Daj nam pokorę, dla przyjęcia wszystkiego, co jest dobre i niezmienne, nawet gdy jest niemiłe.

Daj nam odwagę, żebyśmy, co jest niedobre, zmieniali dla dobra wspólnego.

List otwarty

W nawiązaniu do listu z dnia 31 sierpnia roku 2000, który załączamy poniżej oraz do frekwencji i rezultatów wyborów parlamentarnych, przeprowadzonych w dniu 23 września roku 2001, gorąco prosimy, o pomoc w niezwłocznym rozpoczęciu dyskusji na temat znaczenia i skutków rodzaju zastosowanego systemu wyborczego, w życiu narodu i państwa. W tej dyskusji, katolickie media społecznego przekazu mogłyby odegrać rolę godną ich misji głoszenia i poszukiwania prawdy.

Uzasadnienie

System wyborczy, od 12 lat istniejący w Polsce, źle służy społeczeństwu, gdyż obok innych wad, nie tworzy mechanizmu osobistej odpowiedzialności mandatarzy przed wyborcami. A to, że odpowiedzialność jest fundamentalną wartością chrześcijańską, bez której nie jest możliwy ład społeczny, nie wymaga dowodu.

Wybory przeprowadzane wg reguł obecnej ordynacji wywołują niepokój sumienia zarówno tych którzy świadomie w nich nie uczestniczą, jak i tych którzy oddali swój głos.

Nie można bowiem być odpowiedzialnym obywatelem, ani gdy w wyborach się nie uczestniczy, ani gdy udziela się poparcia osobom, systemowo nie odpowiedzialnym przed społeczeństwem.

Gdy każde z ww. możliwych zachowań jest niedobre, należy krytycznie ocenić system, wywołujący taki stan rzeczy. Tak czyniąc, przedstawialiśmy naszą ocenę, między innymi w załączonym liście.

Naszkieowany w nim przed rokiem, mechanizm działania przyczyn wywołujących istniejącą sytuację, nie tylko nie stracił na aktualności, ale jego wyrazistość wzrosła w toku dyskusji rozwijającej się głównie na kolejnych, ogólnopolskich konferencjach pod hasłem, "Poseł z każdego powiatu", organizowanych przez Obywatelski Ruch na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych (JOW).

Przy czym działania edukacyjne Ruchu, pomimo ograniczonych jego możliwości, doprowadziły do wzrostu oczekiwań społecznych w zakresie zmiany systemu wyborczego.

Świadczą o tym wyniki sondażu przeprowadzonego przez CBOS, w grudniu 2000 roku. Spośród 60% obywateli, zainteresowanych sposobem wybierania, aż 44 % opowiedziało się za głosowaniem w jednomandatowych okręgach wyborczych, a tylko 16% wg obecnych, partyjnych zasad. Pozostałe 40% to, nie zainteresowani (21%) i nie zorientowani (19%).

Te dane ukryto, bo społeczeństwem nieświadomym łatwiej manipulować, a obecna klasa polityczna jest beneficjentem monopolistycznego przywileju tworzenia list wyborczych.

Ogromna liczba kandydatów, dla wyborców w większości anonimowych, wynika z ordynacji wielomandatowych okręgów wyborczych, a pół miliona nieważnych głosów w ostatnich wyborach, potwierdza wadliwość tej ordynacji. Jednocześnie nie dopuszcza się do swobodnej dyskusji na temat znaczenia ordynacji wyborczej i możliwości koniecznej zmiany, wprowadzającej podmiotowość obywateli.

Gdy ostatnie wybory po raz kolejny pokazały niechęć Polaków do uczestniczenia w tym ważnym akcie obywatelskim, godzi się przypomnieć, że sposobem wyjścia ze ślepego zaułka dalszego upartyjniania życia państwowego, jest wprowadzenie ordynacji wyborczej opartej o jednomandatowe okręgi wyborcze – JOW. Tę konkluzję potwierdza w pełni doświadczenie czołowych demokracji na świecie.

Dlatego dla mądrego i godnego zagospodarowania wolności, Polacy powinni mieć możliwość porównania obu ordynacji wyborczych. W obecnej sytuacji, takie porównanie mogą zapewnić katolickie media społecznego przekazu. Będziemy wdzięczni za potwierdzenie zainteresowania naszą prośbą i wskazanie osób do dalszych kontaktów.

Z wyrazami szacunku,
uczestnicy Obywatelskiego Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych
Nadawca – Jerzy Gieysztor

List podpisało 52 uczestników Ruchu na rzecz JOW, przepraszamy, ale z braku miejsca nie zamieszczamy ich nazwisk

Wojciech Błasiak

Symposium Falzmannowskie

W dniach 6-8 lipca tego roku w Nysie odbyło się III Międzynarodowe Symposium Falzmannowskie. Tematem Symposium były *Etyczne, ekonomiczne, polityczne i społeczne aspekty mechanizmów transformacji ustrojowej*. W spotkaniu wzięło udział ponad sto osób z kraju i z zagranicy.

Symposium otworzyła projekcja filmu Jerzego Zalewskiego *Oszłom* oraz referat prof. Jerzego Przystawy pt. *Istota rewelacji Michała Falzmana: mechanizm kursów walutowych i złamanie parytetu stóp procentowych*. W panelu, w którym wzięli udział, oprócz reżysera filmu o Michale Falzmannie, również autorzy książki *Via bank i FOZZ*, prof. Jerzy Przystawa i prof. Mirosław Dakowski, przedstawiono odkryte przez M. Falzmana, zmarłego tragicznie inspektora NIK, mechanizmy rabunku finansów publicznych Polski na przełomie lat 80./90. i z początkiem lat 90.

Mechanizmy

Mechanizmy te polegały głównie na wykorzystaniu stałego, a potem kroczącego kursu dolara i różnicy między oprocentowaniem złotówki sięgającej w roku 1990 nawet 250% rocznie, a oprocentowaniem walut obcych nie przekraczających kilku procent. W ten sposób wytransferowano z Polski od kilkunastu do kilkudziesięciu miliardów dolarów. Zmowa milczenia na ten temat, a także na temat tragicznej śmierci M. Falzmana i prezesa NIK Waleriana Pańko wskazuje, że w rabunku tym mogły uczestniczyć wpływowe grupy polskiego życia publicznego, a zwłaszcza politycznego.

Drugi dzień obrad otworzyła sesja: *Transformacja systemowa z polskiej perspektywy*. Referaty wygłosili: prof. Antoni Kamiński z Instytutu Studiów Politycznych PAN w Warszawie pt.: *Korupcja w procesie transformacji*; dr Marek Zagajewski z Uniwersytetu Szcze-

⇒ 6



Od lewej: Eva-Maria Fölmer, Mirosław Dakowski, Izabela Falzmann, Janusz Sanocki

Kronika Ruchu

od konferencji w Białymstoku do konferencji w Poznaniu

9 czerwca 2001, Białystok. W pięknej Dużej Auli Akademii Medycznej, w Pałacu Branickich, XI Ogólnopolska Konferencja Samorządowa „Poseł z każdego powiatu”. Konferencję zorganizował i sponsorował Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy, z inicjatywy dr Ryszarda Kijaka, wiceprzewodniczącego Zarządu Krajowego OZZL. Referaty wygłosili starzy woJOWnicy: Janusz Sanocki (Nysa), Jerzy Przystawa (Uniwersytet Wrocławski) i Mirosław Dakowski (Akademia Podlaska), dr Marek Chojnowski, białostocki pełnomocnik PO oraz dr Janusz Szymański, wiceprzewodniczący Krajowego Sądu Partijnego SLD. Obrady prowadził dr Ryszard Kijak. (Obszerniejsze sprawozdanie z konferencji w miesięczniku „Lekarz Polski” nr 45/74 z 1 lipca 2001).

28 czerwca 2001, Berlin. Na zaproszenie Berlińskiego Oddziału Ruchu „Mut zur Ethik”, wykład na temat historii demokracji polskiej wygłosił prof. Jerzy Przystawa.

30 czerwca 2001, Krosno. W sali bł. Ojca Pio przy klasztorze OO. Kapucynów odbyło się z inicjatywy Krzysztofa Babintza spotkanie z przedstawicielami Ruchu na rzecz JOW: Januszem Sanockim – Burmistrzem Miasta Nysa i dr Dorotą Kubicką z Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod hasłem: „Zmieńmy ordynację wyborczą do parlamentu i samorządów! – Twórzmy uczciwe państwo!”. Wzięło w nim udział blisko 100 osób. Wśród słuchaczy znaleźli się: Roman Zimka – Prezydent Miasta Krosna, Jacek Wołek – Wiceprezydent, Jan Krzanowski – Radny Sejmiku Podkarpackiego oraz Radni i członkowie Zarządu Miasta.

Wywiązała się dyskusja z ekspertami Ruchu na rzecz JOW o działaniach w celu wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych. Na zakończenie organizator poinformował o możliwości zorganizowania na Podkarpaciu pełnowymiarowej konferencji Ruchu w styczniu przyszłego roku.

6-8 lipca 2001, Nysa. Z okazji 10. rocznicy śmierci Michała Tadeusza Falzmana, Fundacja Pamięci Michała Falzmana i Ruch na rzecz JOW zorganizowały III Międzynarodowe Symposium Falzmannowskie. W dyskusji podsumowującej Symposium zebrani wyrazili pogląd, że bez wprowadzenia JOW nie da się ani rozliczyć, ani nawet publicznie wyjaśnić sprawy FOZZ i spekulacyjnych mechanizmów rabunku finansów publicznych. Relację z Symposium zamieszczamy obok.

24 lipca – 6 sierpnia, Polanica Zdrój. Korzystając z zaproszenia i gościnnej pomocy pp. Tuli i Douglasa Gray’ów, na terenie ich posesji, pod namiotami, Janusz Sanocki zorganizował obóz formacyjny dla około 30 licealistów i studentów z Nysy i okolic.



2 sierpnia 2001. W Dzienniku Ogólnopolskim ukazał się artykuł Bogdana Hućko pt. „Wada ustrojowa”.

7 sierpnia 2001, Ustronie Morskie. Na zaproszenie organizatorów Zlotu Młodzieży Prawicowej, z pogadanką na temat ordynacji wyborczej wystąpił Jerzy Przystawa.

25 sierpnia 2001, Wrocław. W odpowiedzi na apel Metropolity Lubelskiego, ks. abp. Józefa Życińskiego o udział w wyborach parlamentarnych, z „Pytaniem Otwartym” wystąpił Jerzy Przystawa. Tekst „pytania” znajduje się na stronie www.jow.pl, został także opublikowany w różnych pismach, m.in. w Naszej Gazecie”, nr 5 i 6, wrzesień – październik 2001.

31 sierpnia – 5 września 2001, Zurych (Szwajcaria), Feldkirch (Austria), Savognin (Szwajcaria). 18-osobowa, głównie młodzieżowa, „grupa uderzeniowa” Ruchu JOW wzięła udział w wielkiej konferencji Ruchu „Mut zur Ethik” w Feldkirchu oraz towarzyszących jej spotkaniach w Zurychu i Savogninie. W konferencji uczestniczyło ponad 500 osób z całego świata. Z naszej strony referaty plenarne wygłosili: Jerzy Gieysztor (Wrocław), Jerzy Przystawa (Wrocław), Janusz Sanocki (Nysa) i Andrzej Zybortowicz (Toruń). Obok refleksji na ten temat ks. Jana Kurdybelskiego

12 września 2001, Łódź. Z inicjatywy p. Bohdana Pilarskiego w sali kina „Wolność” odbyła się projekcja filmu Jerzego Zalewskiego, poświęconego Michałowi Falzmannowi, pt.: „Oszołom” oraz spotkanie z Izbą Brodacką-Falzmann i Jerzym Przystawą, który wygłosił referat pt.: „Istota rewelacji Michała Falzmana”.

13 września 2001, Milanówek k. Działdowa. Prof. Jerzy Przystawa na spotkaniu z niemieckimi nauczycielami szkół średnich wygłosił referat na temat rozwoju demokracji w Polsce i aktualnej sytuacji politycznej. Po referacie odbyła się gorąca i trwająca około 2 godzin dyskusja.

14 września 2001, Warszawa. W sali konferencyjnej Instytutu Podstaw Informatyki PAN prof. Mirosław Dakowski wygłosił odczyt pt. „O sposobach doboru elit politycznych”.

15 września 2001. Tygodnik „Polityka”, w numerze 37, drukuje świetny artykuł dr. Krzysztofa Ciesielskiego, matematyka z UJ, pt. „Raz, dwa, trzy, postem będziesz ty”, który obnaża cały bezsens używania przymiotnika „proporcjonalny” w odniesieniu do ordynacji wyborczych do Sejmu jakie od 1989 roku są stosowane w Polsce.

15 września 2001, Kraków. Na terenie klasztoru O.O. Kapucynów, z inicjatywy dr. inż. Kazimierza Głowackiego, Stowarzyszenie „Samorządny Kraków” zorganizowało mini-konferencję – „Standardy etyczne urzędnika państwowego”. Referaty wygłosili Jerzy Przystawa i Izabela Brodacka-Falzmann.

cińskiego pt. *Demokracja a korupcja*; dr Wojciech Błasiak z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach pt. *III RP jako zależne państwo oligarchicznej biurokracji*; dr Jan Kozia z Uniwersytetu Wrocławskiego pt. *Znaczenie etyki w ekonomii na przykładzie protestanckiej etyki gospodarczej*; dr inż. Kazimierz Głowacki z Krakowa pt.: *Czy energetyce potrzebna jest suwerenność?*; mgr inż. Witold Michałowski z Warszawy pt. *Gospodarka oparta na wiedzy – szansą czy mitem III RP?* oraz mgr Maciej Wnuk z Warszawy pt. *Centrum korupcji – patologie okresu transformacji w samorządach na przykładzie gminy Warszawa – Centrum*.

Analizy

Sesja zdominowana była analizą i rozważeniami nad mechanizmami korupcji politycznej i skorumpowaniu aparatu polskiego państwa. W referatach i w dyskusji panowało powszechne przekonanie, iż skorumpowanie i słabość państwa mają swe instytucjonalne i polityczne podstawy w rozwiązaniach jakie przysły w trakcie polskiej transformacji. Szczególnie mocno podkreślano brak mechanizmów społecznej i politycznej kontroli nad elitami politycznymi i aparatem państwa. Za główny powód wyobcowania elit politycznych i państwowych uznano mechanizm proporcjonalnej ordynacji wyborczej. Wynosi ona aparaty partyjne poza kontrolę demokratyczną i tworzy, zamiast demokracji, partiokrację czyli demokrację ograniczoną do partii politycznych, a ściślej biorąc ich kierownictw.

W sesji popołudniowej o tytule *Transformacja systemowa z perspektywy Zachodu* referaty wygłosili goście zagraniczni: Karl Albrecht Schachtschneider z Uniwersytetu Norymberskiego, Niemcy pt. *Kapitalizm a demokracja. O prawach człowieka*; Rainer Rothe (Mut zur Ethik) Hamburg/Radolfzell, Niemcy pt. *Niezbywalne*

prawo obywatela do podmiotowości; Barbara Hug (MzE) Zurych, Szwajcaria pt. *Pomoc wzajemna*; Niels Peter Ammitzboell (MzE) Zurych, Szwajcaria pt. *Pozytywne konsekwencje demokracji bezpośredniej*; Robert Hickson z Uniwersytetu Floryda pt. *Nasze wady, naszymi kajdanami. Strategie ukryte i iluzja demokracji*.

Bez kontroli

W tej części konferencji analizowano głównie ułomności oraz zalety konkretnych rozwiązań politycznych, prawnych i społecznych w krajach Unii Europejskiej oraz Stanach Zjednoczonych. Wskazywano na zagrożenia płynące z braku demokratycznej kontroli nad instytucjami Unii Europejskiej oraz zalety instytucji demokracji bezpośredniej i aktywności obywatelskiej. Duże zainteresowanie wzbudziły wśród polskich słuchaczy rozwiązania szwajcarskie w postaci szeroko rozbudowanych mechanizmów demokracji bezpośredniej, której podstawą są referenda we wszelkich kontrowersyjnych a kluczowych dla obywateli sprawach; od wysokości podatków poczynając, a na zmianach konstytucji kończąc. Odrzucenie przez Szwajcarów w ostatnim referendum wniosku rządu o rozpoczęcie samych tylko negocjacji z Unią Europejską, w sprawie warunków przystąpienia Szwajcarii do UE, było spowodowane głównie obawą, iż UE odbierze obywatelom Szwajcarii ich demokratyczne prawa kontroli własnego państwa oraz władz kantonów i gmin.

Na sesji końcowej o tytule: *Perspektywy odzyskania podmiotowości*, referaty wygłosili: prof. Tomasz Kaźmierski z Uniwersytetu Southampton z Anglii pt. *Globalizacja suwerenności i ordynacja wyborcza*; prof. Mirosław Dakowski z Akademii Podlaskiej w Siedlcach pt. *Polski system wyborczy sprzeczny z Konstytucją*; mgr inż. Janusz Sanocki z Nysy pt. *Koniecz-*

ność i perspektywa wprowadzenie jednomandatowych okręgów wyborczych w Polsce.

Wyłanianie elit

Spotkanie zdominowała problematyka sposobu wyłaniania i kontroli elit politycznych w Polsce. Ograniczenia suwerenności naszego kraju wynikają z podporządkowania elit politycznych obcym ośrodkom kapitałowym i politycznym. Referenci i dyskutanci byli zgodni, iż kluczem do zmiany sytuacji w Polsce jest zmiana ordynacji wyborczej. Korupcja i arogancja polskiej klasy politycznej oraz chroniczna słabość polskiego państwa mają swą praprzyczynę w partyjnej ordynacji wyborczej zwanej proporcjonalną. Ta ordynacja uniemożliwia wyborcom rzeczywisty wybór

posłów oraz ich kontrolę. Elementarnym warunkiem naprawy polskiego państwa jest reforma konstytucjonalna w postaci wprowadzenia większościowej ordynacji wyborczej. Zdaniem uczestników, to ordynacja w postaci wyboru tylko jednego posła z jednego małego okręgu wyborczego umożliwi kontrolę wyborców nad swoimi parlamentarnymi przedstawicielami. Najdalej idącym postulatem była propozycja bojkotu zbliżających się wyborów we wrześniu i rozpoczęcie akcji obywatelskiego nieposłuszeństwa, aż do czasu zmiany obecnej ordynacji. Nie uzyskała ona jednak poparcia. Przeważała teza o konieczności poważnych działań na rzecz zmiany obecnej ordynacji.

Tekst ten ukazał się w Tygodniku „Puls Zagłębia” nr 27/28, 26 lipca 2001 r.

Tomasz J. Kaźmierski Ekstremistyczne partie a ordynacja wyborcza (I)

Kilka znanych cech proporcjonalnej reprezentacji to:

- duża ilość partii w parlamencie o często zmieniających się nazwach;
- praktyczna niemożliwość usunięcia z parlamentu skompromitowanych polityków;
- nietrwałe i słabe rządy koalicyjne lub mniejszościowe;
- nieproporcjonalnie większa od stopnia poparcia wyborców siła polityczna małych ugrupowań;
- łatwość zdobycia reprezentacji parlamentarnej przez ekstremistyczne partie.

Zajmijmy się przez chwilę ostatnią z wymienionych cech. Proporcjonalne ordynacje wyborcze wymyślono dopiero jakieś 100 lat temu, a na większą skalę zaczęto je stosować po I wojnie światowej. Jednym z pierwszych państw, w którym zastosowano proporcjonalny

system wyborczy była Republika Weimarska, utworzona w styczniu 1919 r. na gruzach II Rzeszy Niemieckiej.

Republika Weimarska była próbą stworzenia demokratycznego państwa w miejsce dawnej monarchii absolutnej. Jak każdy poprzedni i późniejszy eksperyment tego typu, próbą wprowadzenia demokracji w sposób instytucjonalny, ignorujący potrzebę wieloletniej ewolucji umysłów i mechanizmów obywatelskiej kontroli, również i ta próba zakończyła się fiaskiem.

Republika Weimarska nie była rezultatem masowych aspiracji narodu. Stworzona edyktem nielicznej elity, a elity zwykle są arogantkie i wyobrażają sobie, że wymyślają coś naprawdę wspaniałego, na miarę twórców boskich. W rzeczywistości twórcom Republiki

17 września 2001, Biały Dunajec. Na zaproszenie studentów z Duszpasterstwa Akademickiego „Most” we Wrocławiu, ze studentami zgromadzonymi na dorocznym obozie w Białym Dunajcu, spotkał się i wygłosił referat na temat wyborów do Sejmu prof. Jerzy Przystawa.

18 września 2001. „Nasz Dziennik”, w wydaniu ogólnopolskim, zamieścił relację z konferencji poświęconej pamięci Michała Falzmana zorganizowanej 15 września w Krakowie. Dużo miejsca poświęcono referatowi prof. Jerzego Przystawy „O istocie manipulacji finansowych z lat 1990/92”.

Tego samego dnia, w I Programie Polskiego Radia w porannym przeglądzie prasy obszernie cytowano artykuł prof. Jerzego Przystawy, odsyłając do lektury „Naszego Dziennika”.

23 września 2001, Southampton. Prof. Tomasz Kaźmierski pisze list otwarty do ks. abp. Józefa Życińskiego, w którym ustosunkowuje się do apelu Jego Eminencji o udział w wyborach parlamentarnych.

7 października 2001, Wrocław. Z inicjatywy ks. Jana Kurdybelskiego, we wrocławskim Klubie Muzyki i Literatury, odbyło się spotkanie na temat ordynacji wyborczej z prof. Jerzym Przystawą.

9 października 2001, Wrocław. Jerzy Przystawa rozpoczyna w Katolickim Radio Rodzina, na fali 92 MHz, stały cykl felietonów polityczno-społecznych w audycji „Posłuchaj, bo warto”. Felietony nadawane są w każdy wtorek, o godz. 10.00 i powtarzane o godz. 21.40. Do chwili zamknięcia obecnego numeru Biuletynu nadanych zostało pięć takich felietonów, wszystkie poświęcone JOW.

15 października 2001. Z inicjatywy Jerzego Gieysztora rozesłano pocztą elektroniczną list otwarty adresowany do Episkopatu Polski i do redakcji katolickich mediów społecznego przekazu, apelujący o pomoc w niezwłocznym rozpoczęciu dyskusji na temat znaczenia systemu wyborczego w życiu narodu i państwa. List zamieszczamy w całości w innym miejscu.

26 października 2001, Wrocław. Sąd Rejonowy dla Wrocławia Fabrycznej VI Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego postanowił wpisać do rejestru Stowarzyszenie na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego „Jednomandatowe Okręgi Wyborcze”.

9 listopada 2001, Wrocław. W sali przy kościele p.w. Św. Jacka na Swojczycach, spotkanie Jerzego Przystawy, głównie ze studentami, poświęcone Rocznicy Niepodległości i ordynacji wyborczej do Sejmu.



⇒ Weimarskiej daleko było do Zeusa, z którego głowy w jednej chwili wyskoczyła Atena w pełnej i świetlistej zbroi. Popelnili oni dwa fundamentalne błędy, o tragicznych skutkach nie tylko dla Niemiec, ale i dla dużej części świata. Pierwszym było przyjęcie rzekomo „nowoczesnej” proporcjonalnej ordynacji wyborczej, a drugim niesławny Artykuł 48 Konstytucji, nadający prezydentowi nadzwyczajne uprawnienia wykonawcze.

Wybór reprezentacji proporcjonalnej pozwolił małym, często radykalnym, grupom politycznym na zdobywanie miejsc w parlamencie, co wytworzyło stan permanentnej niestabilności i powodowało częste przedterminowe wybory.

Każdy z 21 rządów w czternastoletnim okresie istnienia Republiki był rządem koalicyjnym. Nigdy żadna z dziesięciu partii politycznych Republiki nie zdobyła w parlamencie większości absolutnej potrzebnej do sprawnego rządzenia. Od początku istnienia Republiki kilka ugrupowań ekstremistycznych mogło, dzięki wadliwej ordynacji wyborczej opartej na partyjnych listach, wprowadzać do Reichstagu sprawnych aparatczyków wykorzystujących parlament jako platformę propagandową. Dzięki parlamentarnym mandatом, ekstremistyczne partie mogły też liczyć na stanowiska ministerialne.

W wyborach w listopadzie 1932 r. partia NSDAP (naziści)

zdołała zdobyć 196 mandatów w 608-osobowym parlamencie, a partia KPD (komuniści) – 100 mandatów. Mimo posiadania mniej niż 30% miejsc parlamentarnych, NSDAP była partią o największej liczbie miejsc, co pozwoliło jej przywódcy na wysunięcie żądania objęcia stanowiska Kanclerza. Artykuł 48 był używany przez prezydenta Hindenburga do odwoływania i mianowania kanclerzy bez parlamentarnego przyzwolenia kilkakrotnie. Stało się tak i tym razem. 30 stycznia 1933 r. kanclerzem został Adolf Hitler, który otwarcie głosił swój plan zastąpienia Republiki Weimarskiej dyktaturą.

Southampton, październik 2001.

Ks. Jan Kurdybelski

Refleksje po Kongresie...

Jeszcze miesiąc temu nie wiedziałem, że w Szwajcarii w Zurychu, oddalonym od Wrocławia zaledwie tysiąc kilometrów, istnieje Stowarzyszenie dla Wspierania Psychologicznej Wiedzy o Człowieku (Verein zur Förderung der Psychologischen Menschenkenntnis). Z radością skorzystałem z zaproszenia na IX Kongres „Mut zur Ethik” i po raz pierwszy w życiu znalazłem się w Szwajcarii.

Kongres odbywał się od 31 sierpnia do 2 września w Feldkirch/Voralbergu, miał etap wstępny 29 i 30 sierpnia w Zurychu i uroczyste zakończenie w Savogninie w Alpach (3-5 września). Przepiękna kotlina wśród Alp z ośnieżonymi szczytami, na które kiedyś patrzył nieustraszony Hannibal prowadząc swoją armię na Rzym, przynosi nam jakby poza czas, do cudownej krainy wielkich wrażeń, uczuć i czynów jakie tworzyły historię. To wszystko razem rodzi atmosferę, w której więzy przyjaźni nie pod-

dają się przemijaniu, i... tak trudno się rozstać.

Istnieje dość powszechna opinia, że Szwajcaria jest najbogatszym państwem świata. Tego nie jestem pewien. Ogromem bogactwa przytłaczają przybysza z Europy miasta amerykańskie. Niemcy imponują sprawną organizacją i porządkiem. Jest wiele pięknych miejsc na świecie. Kiedy jednak przekraczamy granicę Szwajcarii, na progu tego prawdziwego serca Europy wita nas miasto-legenda – St. Gallen, opactwo benedyktyńskie. Kulturę europejską utworzyła synteza benedyktyńskiej pobożności, pracowitości, porządku i umiłowania dyscypliny. Te przymioty są prawdziwą ozdobą charakteru Szwajcarów.

Przez Wil i Winterthur szybko zdążamy do Zurychu. Mijamy małe miasteczka i coraz bardziej udziela się nam jakaś radość życia i poczucie bezpieczeństwa. Tutaj każdy dom i ulica ozdobione są

kwiatami; każdy ogród, fragment lasu, łąki czy kawałek ziemi świadczą o tym, że ludzie kochają te piękne góry, kochają swój szczęśliwy kraj.

Uważnie wysłuchałem kilkunastu wykładów i prelekcji. W dyskusjach wszyscy swobodnie wypowiadali swoje opinie i uwagi. Nikt się nie spieszył. W rozmowach z wieloma uczestnikami Kongresu zrozumiałem potrzebę i sens zwołania tego zgromadzenia. Do Feldkirchu w Austrii przyjechało kilkaset osób niemal ze wszystkich krajów Europy, a także z USA, Rosji, Inguszetii, Astrachanu, Turcji, Palestyny, aby wspólnie rozpoznać i przeanalizować wyzwania i zagrożenia, stojące dzisiaj nie tylko przed światem, ale przede wszystkim przed każdym człowiekiem, przed każdym z nas.

Na progu obecnego tysiąclecia zawisła nad przyszłością narodów Europy, a także i wielu innych, realna groźba zniszczenia kultury,

szczególnie chrześcijańskiej i europejskiej, ukształtowanej przez Ewangelię. Kulturę budują wieki zawsze na fundamencie religii. Nie ma kultury bez religii. Kultura jest owocem twórczej pracy najwspanialszych jednostek jakimi Bóg obdarował ludzkość przez tysiąclecia. O bogactwie i żywotności kultury stanowi jej różnorodność, o której tak pięknie pisał św. Hieronim (*diversitas dilecta*) w 410 roku, w czasie straszliwego zniszczenia Rzymu przez hordy gockie Alaryka.

Przeraża arogancja polityków, którzy bez skrupułów, w interesie anonimowych rekinów międzynarodowego kapitału ogołacają narody nie tylko z ich dóbr materialnych, ale niszczą największe dobro duchowe narodu, jakim jest jego kultura. Religia, kultura i obyczaje są sprzężone zwrotnie. Naruszenie jednej z tych wartości nieuchronnie pociąga za sobą upadek pozostałych. Za skutki globalizacji, za zwyrodnienia i wynaturzenia jakich dokonała ona w obyczajach, wiele narodów już płaci straszliwą cenę. Brutalizacja życia, rozbite rodziny, mordowanie nienarodzonych, eutanazja, seksualizacja, narkomania ogłaszana „nową religią”, siejące spustoszenia w wielu krajach na świecie – to tylko niektóre hasła wywoławcze globalizacji.

Głównym tematem Kongresu drażnionym przez większość prelegentów była demokracja. Ten grecki wynalazek, obmyślony przez Solona dwa i pół tysiąca lat temu, miał na celu poratowanie zadłużonych chłopów. Już w epoce swoich narodzin system demokratyczny był kilkakrotnie poprawiany, reformowany, wreszcie wprowadzony w życie i ostatecznie odrzucony przez najslawniejszego ojca demokracji – Peryklesa. Arystoteles potępił demokrację jako jeden z pośród trzech złych systemów zarządzania państwem. Według Arystotelesa demokracja prowadzi do anarchii, a przez anarchię do dyktatury, którą przechwytyują najbardziej niebez-



Feldkirch (Austria), od lewej: Anna Niedziałkowska, Tomasz Pompowski, Katarzyna Szymańska, Andrzej Zybortowicz, Monika Niedziałkowska, Erika Vögelli (wydawca „Zeit Fragen”) z mężem, Jerzy Gieysztor (z tyłu), ks. Jan Kurdybelski, Jerzy Przystawa, Janusz Sanocki – przedstawiciele „grupy uderzeniowej” Ruchu JOW

pieczni demagodzy. Po ostatniej wojnie światowej demokratyczny system rządzenia uznano za jedyne zabezpieczający narodom wolność, sprawiedliwość i bezpieczeństwo. W wypowiedziach o demokracji nie można było nie zauważyć, że chociaż wszyscy prelegenci posługiwali się tym samym wyrażeniem, nadawali mu jednak różne znaczenia. W krajach, które długo były uzależnione politycznie od Związku Sowieckiego, słowo demokracja nie ma tych sympatycznych skojarzeń jakie pojawiają się, gdy wypowiada je Szwajcar. Trudno dziwić się Polakom, że nie raduje nas forma demokracji ciągle utrzymująca się w naszej ojczyźnie jako spuścizna po tak zwanej demokracji ludowej. Aktualnie obowiązująca w Polsce konstytucja, z 6 kwietnia 1997 roku, już na wstępie w art. 2 głosi, że *Rzeczypospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym...* Art. 4. *Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej polskiej należy do Narodu. Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio.* – Cóż z tego, skoro art. 104

też Konstytucji stanowi, że *Posłowie są przedstawicielami Narodu. Nie wiążą ich instrukcje wyborców.* Znaczy to, że nie muszą liczyć się z interesem, a nawet opinią wyborców, natomiast są zobowiązani do posłuszeństwa bossom partyjnym, i to pod sankcją wyrzucenia z klubu poselskiego. A zatem, jakie znaczenie, jaką wartość mają uroczyste zapewnienie o demokratycznym systemie sprawowania władzy w Polsce przez Naród. Trzeba więc zwracać uwagę nie tylko na treść wywodów o demokracji, ale również na to, kto o demokracji rozprawia.

Najwspanialszą była jednak atmosfera Kongresu, bardzo serdeczna i rodzinna. *Zapał w sercu swoim jasną pochodnię uczucia religijnego, ale zostaw w domu mdły kaganek wyznaniowości, jeśli chcesz, żeby świątynia religii antycznej pokazała tobie swoje cuda.* Tak określił swoje Credo przed osiemdziesięciu laty prof. Tadeusz Zieliński. Wielka humanistyczna idea prof. Zielińskiego stała się ciałem na IX Kongresie „Mut zur Ethik” w Feldkirchu, a szczególnie

jasnym światłem i ciepłem napełniła uczestników w dniach uroczystego zakończenia w Savognin.

Niech mi wolno będzie zakończyć te refleksje akcentem osobistym. Po wykładzie prof. Nafez Nazzala z Rammallah zwróciłem się do niego z uwagą, że nie można mieszać dwóch tradycji: judaistycznej i chrześcijańskiej. Tradycje te są dla siebie przeciwstawne nie tylko przez zupełnie inny stosunek do Osoby Chrystusa, ale mimo respektowania Dekalogu posiadają zupełnie różne programy etyczne. Nasza rozmowa zakończyła się zawarciem przyjaźni. Dla przypieczętowania braterstwa przyjęliśmy zwracanie się do siebie imionami i przy ogólnym aplauzie, dużej grupy obecnych, ucałowaliśmy się serdecznie, nie liturgicznie. Obydwaj wierzymy, że uda nam się utrzymać i utrwalić zawartą przyjaźń wzajemnymi odwiedzinami.

Przez świat idzie już NOWE!

Pogłębia się przepaść pomiędzy coraz większą częścią ludzkości spychanej w nędzę, której odbiera się nawet nadzieję na nieco znośniejsze życie ludzkie. Równocześnie wzrasta świadomość, że świat inaczej rządzony, uwolniony od wojen i wyzysku, nie musiałby każdego roku skazywać milionów nędzarzy na głodową śmierć. To nie jest nowa prawda. Znana była już starożytnym. Pisał o niej Polibiusz, kiedy na zgliszczach Kartaginy zapowiadał upadek Rzymu. Prawda zawsze musi jednak pokonywać trudniejszą drogę do ludzkiej świadomości, aniżeli przymilające się kłamstwo. Przychodzi jednak taki czas, że trzeba się otworzyć nawet dla niewygodnej prawdy – bo kłamstwo wyczerpało już swoje możliwości. To jest to NOWE, które idzie już przez świat.

Wrocław, 9 września 2001

Wbrew opinii wielu moich znajomych tym razem nie wziąłem udziału w wyborach. Część osób była tym zbulwersowana. Argumentem, który miał mnie zdyscyplinować i przekonać jednak do głosowania, było to, że pozostając w domu oddaję „pół głosu na komunistów”. Wszelkie perswazje zbywałem jednak stwierdzeniem, że nie chcę brać udziału w tej kolejnej maskaradzie i że do wyborów pójdę, gdy wprowadzone zostaną jednomandatowe okręgi wyborcze. Niektórzy uzna-

Romuald Lazarowicz

Gdzie demokracji kres...

wali to wszakże za wyszukaną pozę. Przecież – mówili – wybory są wolne i demokratyczne, zgodne z konstytucją, nikt nikogo nie represjonuje, nie wsadza do więzień... Czego się więc czepiać! Kwestia w tym, że ta bardzo popularna opinia opiera się na fałszu.

W Polsce demokracja jest **kultywowana**, uznawana jest za wartość samą w sobie i niewiele osób zadaje sobie trud analizowania **treści**, którą to pojęcie kryje. Skoro mamy dwie izby parlamentu (niektóre narody mają tylko jedną!), mamy wolne wybory, niezależne sądy, wszystkie atrybuty demokratycznego, cywilizowanego państwa (ba, nawet balony w kampanii wyborczej!), to wszystko w porządku i nie ma o czym dyskutować... A przecież wybory to tylko technika stosowana do osiągnięcia celu: delegowania właściwych ludzi do sprawowania władzy zgodnie z wolą wyborców. Nie najważniejsze jest więc odbycie co cztery lata pewnego rytuału, przeżycia nawały obietnic bez pokrycia i odfajkowanie: OK, kolejne wybory mamy za sobą, wróćmy do szarej rzeczywistości. Nie ma wielkiego znaczenia istnienie iluś tam ciał, instytucji i gremiów. Ważne jest zupełnie co innego.

Wola wyborców – tak skwapliwie tropiona u nas w okresie wyborczym – traci na znaczeniu natychmiast po zamknięciu lokali wyborczych, a programy wyborcze trafiają wciąż na te same zakurzone półki, na które nikt nie zagląda. Wierność woli wyborców, to sedno, ta konstytucyjna zasada demokracji jest u nas zgodnie ignorowana przez wszystkie partie polityczne. Można – z pewną przesadą – stwierdzić, że nasza demokracja kończy się tam, gdzie w krajach demokratycznych zaczyna się jej

treść. Owszem, słyszymy czasem, jak ten czy ów polityk bez przekonania coś zatraça o decyzji wyborców, najczęściej jednak wówczas, gdy uznaje, że trzeba konkurentom przytrzeć rogów. Znaczy to mniej więcej tyle, co: „Myśmy wygrali, więc nie podskakujcie”.

Spróbowałyby ktoś u nas przedstawić swoją opinię w istotnej dla kraju sprawie „swojemu posłowi” – jak to jest powszechnie praktykowane w krajach cywilizowanych! Nie ma takiego zwyczaju i wręcz budziłoby zdumienie: jak można zawracać głowę panu posłowi, on przecież ma tyle ważnych spraw rangi państwowej, gdzież mu tam słuchać naszych niedowarzonych opinii! On jest dostojnikiem, my – nikim ważnym.

Tylko system jednomandatowych okręgów wyborczych wymusza na posłach wsłuchiwanie się w głos wyborców. Przecież to nie dobra wola czy idealizm skłania posłów w Wielkiej Brytanii czy gdziekolwiek indziej do utrzymywania ścisłej więzi z wyborcami. To mechanizm „zaszyty” w system wyborczy. Poseł zależy od wyborcy, zlekceważenie go, czynienie obietnic bez pokrycia kosztuje posła przegraną w kolejnych wyborach. U nas dowolne rzeczy można za-



powiadać czarno na białym w programie wyborczym, kłamać do woli, można wręcz być przestępcą, a i tak o „wyborze” danej osoby na kolejną kadencję decyduje kierownictwo partii, nie zaś wyborcy. Partia musi jedynie zadbać o przekroczenie wyborczego progu.

Formalnie wszystko u nas działa poprawnie, tyle że jest to „sztuka dla sztuki”. Proporcjonalny, a więc partyjny, system wyborczy to namiastka demokracji, ersatz dla naiwnych i – mówiąc brutalnie – sztuczka wykorzystywana przez cwaniaków żądnych władzy bez odpowiedzialności. Większość wyborców nie zdaje sobie z tego sprawy, ale zniechęcona stanem spraw publicznych i swoją faktyczną bezradnością, rozczarowana „polityką” woli nie uczestniczyć w wyborach.

Śmieszą mnie buńczuczne wypowiedzi zwycięskiego obozu tuż po wyborach – „większość Polaków wybrała...”, „większość opowiedziała się za...”, „miliony Polaków...”. Otóż nie: większość Polaków po prostu nie wzięła udziału w wyborach, ale nawet ta mniejszość, która udział w nich wzięła, w przeważającej mierze nie poparła SLD, głosowała przeciwko niej. Tyle że ta ordynacja wyborcza, zwana proporcjonalną, powoduje takie rozproszenie głosów, iż zazwyczaj większość przegrywa. Stąd też ciągle potrzeba zawierania sojuszy, koalicji, chwiejność rządów i „swobodne” podejście do własnego programu.

Mam nadzieję, że ci, co dziś utyskują nad stanem świadomości społecznej i pomstują na niewyrobinie wyborców, zreflektują się w końcu i dojrzą źródło zła we właściwym miejscu: w wadliwej ordynacji wyborczej. Mam nadzieję, że rosnące rzesze milczącego „frontu odmowy” będą skłaniały posłów – choćby z powodu malejącej powagi ich urzędu – do opowiedzenia się za jedynym rozsądnym rozwiązaniem: za ordynacją większością z jednomandatowymi okręgami wyborczymi. Temu, *toutes proportions gardées*, miał służyć mój indywidualny bojkot wyborów roku 2001. ■

wyborów proporcjonalnych. Zabieg Mitteranda umożliwił Le Penowi wprowadzenie aż 35 deputowanych do Zgromadzenia Narodowego. Co więcej, natychmiastowym skutkiem proporcjonalności było rozdrobnienie polityczne, które osłabiło tak skutecznie rząd premiera Chiraca, że przetrwał on jedynie dwa lata.

Francja po tych dwóch pomysłowych latach wróciła do jednomandatowego systemu wyborczego w swych wyborach parlamentarnych. Niestety, w wyborach do nowych, „europejskich” regionów francuskich i Parlamentu Europejskiego, system proporcjonalny nadal obowiązuje i nadal tworzy zamęt. O ile ekstremiści nie mogą liczyć na to, że wyborcy dadzą im choć jeden mandat w okręgach jednomandatowych, o tyle w wyborach regionalnych i europejskich ciągle udaje im się zdobywać mandaty i wchodzić w jakieś koalicje oraz porozumienia. Ta sytuacja prowadzi do chaosu, wzrostu administracji i marnotrawstwa środków publicznych przeznaczonych na rozwój regionów.

Francuzi w ubiegłym roku próbowali przekonać Komisję Europejską do porzucenia systemu czysto proporcjonalnego w wyborach do Parlamentu Europejskiego, ale bezskutecznie.

Maurice Druon, prezydent Academie Francaise, w niedawnym wystąpieniu nazwał system proporcjonalny *wymysłem diabła*. Druon powiedział, że Francja we wszystkich swych wyborach powinna przyjąć prosty system westminsterski *Pierwszy Na Mecie*, który jak stwierdził: *tak wspaniale służy Anglii*.

Post Scriptum:

W 1998 r., decyzją Parlamentu Europejskiego, Le Pen został pozbawiony immunitetu za nazwanie żydowskiego Holocaustu „drobnym epizodem II wojny światowej”. W tym samym roku sąd we Francji skazał go na wysoką grzywnę i pozbawił biernego prawa wyborczego na dwa lata za atak cielesny na wyborczego rywala w czasie mitingu w Mantes-la-Jolie. Jego skuteczne odwołanie do wyższego sądu pozwoliło mu na odzyskanie mandatu w wyborach europejskich w czerwcu 1999 r. Jednak rozporządzenie premiera Jospina z dnia 22 kwietnia 2000 r. pozbawiło Le Pena tego mandatu.

Czy więc lekarstwem na niedemokratyczną ordynację wyborczą mają być jeszcze mniej demokratyczne ministerialne rozporządzenia-dekrety?

Southampton, październik 2001



Prof. Jerzy Przystawa prowadzi w Berlinie wykład na temat historii polskiej demokracji. Po prawej – dr Corinna Nölle i prof. Gudrun Kammasch.

Tomasz J. Kaźmierski

Ekstremistyczne partie a ordynacja wyborcza (II)

W pierwszej części tego wystąpienia mowa była o Republice Weimarskiej i jej proporcjonalnej ordynacji wyborczej. Ordynacja, pozbawiając obywateli prawdziwej reprezentacji, umożliwiła zdobycie wpływów politycznych dobrze zorganizowanym grupom ekstremistycznym, a szczególnie partii nazistów NSDAP.

Omówmy teraz bliższy naszym czasom przykład Francji i losy innej partii ekstremistycznej, a mianowicie organizacji o nazwie Front National. Front National powstał w 1972 r. i przez długi czas, mimo około 10% poparcia wyborców, nie mógł zaistnieć na scenie politycznej. We Francji obowiązywał wtedy jednomandatowy system wyborczy, dzięki któremu de Gaulle wyprowadził Francję z chaosu politycznego powstałej po wojnie IV Republiki. Przyczyną tego chaosu była proporcjonalna ordynacja wyborcza. De Gaulle już w roku 1945 próbował przekonać Francuzów do przyjęcia jednomandatowej reprezentacji. Po-

nieważ nie udało mu się, wycofał się całkowicie z życia politycznego trafnie przewidując, że IV Republika będzie tak samo słaba jak III, jej przedwojenna poprzedniczka. Kiedy w roku 1958 IV Republika praktycznie upadła, a Francja pogrążyła się w politycznej anarchii, de Gaulle wrócił, stawiając warunek, że ma być przyjęta nowa Konstytucja, w której Assemblée Nationale będzie wybierane w dwurundowych wyborach jednomandatowych. Tak też się stało.

O ile więc agenci Le Pena nie mogli liczyć na sukces w żadnym okręgu jednomandatowym w wyborach do Zgromadzenia Narodowego V Republiki, o tyle w wyborach do Parlamentu Europejskiego, dziwnego tworu o niejasnych kompetencjach, ich sytuacja była zupełnie inna. Tam bowiem obowiązywał i obowiązuje nadal proporcjonalny system wyborczy, w którym każde państwo przedstawia wyborcom jedną wielomandatową listę krajową. Przełomem dla Le Pena były wybory do Parlamentu Europejskiego w roku 1984, gdzie Front National uzyskał 11% głosów i zdobył mandaty.

Łatwo zrozumieć dlaczego faszyci Le Pena odnieśli w wyborach do Parlamentu Europejskiego taki sukces, mimo skromnego poparcia. Wszak w wyborach proporcjonalnych wyborcy wybierają jedynie ułamki jakichś liczb, a nie prawdziwych reprezentantów.

W roku 1986, próbując ratować socjalistów przed klęską, prezydent Mitterand wymógł na parlamencie zmianę ordynacji do Zgromadzenia Narodowego ponownie na proporcjonalną. Tak więc Francja, ku uciesze faszystów Le Pena, wróciła jeszcze raz do



Krupka k. Wieruszowa. Przystanek w drodze do Białogostoku Od lewej: Jerzy Przystawa, Janusz Sanocki, Janusz Smagoń, Bohdan Pilarski, Grzegorz Szymański

⇒ 11

Biuletyn Informacyjny Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych

Redaktorzy wydania: Agnieszka Przystawa, Romuald Lazarowicz (e-mail: lazarowicz@post.pl)

Biura JOW:

Wrocław, ul. Białoskórnicza 3/1, tel. (071) 342 46 44, e-mail: jerzypzystawa@post.pl

Janusz Sanocki, Redakcja „Nowiny Nyskie”, ul. Prudnicka 3, 48-300 Nysa, tel./fax 077 433 46 78 lub 077 433 0414

e-mail: nowinys@op.onet.pl

Kłodzko, ul. Bohaterów Getta 1B, tel./fax (074) 867 93 13, e-mail: kontrakt@alpha.net.pl

Włodzimierz Urbańczak, Poznań, Św. Marcin 80/82, tel.: (061)-852-01-20, fax: (061)-8527-135, email: urbanczak@hotmail.com

Warszawa, ul. Niemodlińska 52, tel. (022) 812 08 06, e-mail: dakowy@elektron.pl

Lila Badurska, Gdańsk, ul. Heweliusza 10/3, tel. (058) 301 64 37

Nasze strony internetowe: www.jow.pl oraz <http://kalitka.dhs.org/>

Konto Stowarzyszenia na rzecz zmiany systemu wyborczego „Jednomandatowe Okręgi Wyborcze”

ul. Białoskórnicza 3/1, 50-134 Wrocław): PKO BP SA II o. w Nysie 10203730-706638-270-1

Numer zamknięto 9 listopada 2001. Nakład: 500 egz., koszt 1 egz. 2,50 zł

